

IUSTITIA

TEMAT NUMERU

Wywiad z sędzią Bartłomiejem Przymusińskim* – Prezesem Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”

rozmawia Edyta Bronowicka**

Edyta Bronowicka: Do Iustitii zapisałeś się w 2008 r. i pamiętam, jak powiedziałeś, że nie chciałeś być tylko obserwatorem tego, co się dzieje, tylko chciałeś mieć na to wpływ. I chyba rzadko kto taki wpływ, jak ty miał.

Bartłomiej Przymusiński: Rzeczywiście, jeśli popatrzę na całą tę historię to dość szybko pojawiły się możliwości kształtowania rzeczywistości, czego życzę każdemu, kto myśli o wstąpieniu do Iustitii. Już po około roku od wstąpienia byłem członkiem zarządu głównego i prezesem oddziału w Poznaniu. To był wtedy, jak pamiętam, taki szalony czas, kiedy rozgorzała dyskusja na temat tego, czy możemy wywalczyć protestami podwyżkę wynagrodzeń i zmianę całego systemu wynagradzania. Zachodziła duża różnica stanowisk między wielką grupą sędziów sądów rejonowych, którzy wtedy do Iustitii wstępowali a sędziami, którzy byli dłużej w Stowarzyszeniu. Ostatecznie myślę, że historia przyznała rację tym, którzy wtedy Iustitię tłumnie zasilili i dali jej energię i siły do tego, by poprzez protesty walczyła o zmianę systemu wynagrodzeń. Ostatecznie bowiem udało się doprowadzić do powiązania naszych wynagrodzeń ze średnim wynagrodzeniem. Myślę, że wielu sędziów odczytuje ten system jako pozytywny i zazdroścą go nam sędziowie z innych krajów. Ci młodzi, którzy dziś rozpoczynają pracę nie wyobrażają sobie, że mogłoby być tak jak kiedyś, kiedy wynagrodzenia przez 5, 7, a nawet 10 lat by się nie zmieniały (gdyż zmiana ich nominalnej wysokości zależała zawsze od decyzji rządu, który projektował ustawę budżetową).

EB: No ale nie tylko o podwyżki wynagrodzeń wtedy chodziło; też o normalne warunki pracy tj. takie, które pozwolą obywatelom na dostęp do sprawnego sądu oraz o niezawisłość taką, na którą nikt nie ma wpływu np. poprzez oceny narzucone przez polityków.

BP: Tak, to drugi aspekt: odczytywaliśmy wówczas że rząd stosuje taktykę salami, polegającą na odbieraniu nam kawałek po kawałku różnych aspektów niezależności. Pamiętam negocjacje, które prowadziliśmy z rządem, gdy wiceministrem był Jacek Czaja, ministrem Krzysztof Kwiatkowski. Wówczas wprowadzono, jak się później okazało, zupełnie chybiony pomysł oceny okresowej pracy sędziów, który jednak był tak skonstruowany, że okazał się po prostu kolejną biurokracją i nic realnego nie wnosił.

EB: A później doszło do zmiany władzy i jeszcze dalej idących ograniczeń niezawisłości sędziów.

BP: Patrząc na to, jak wyglądała wtedy nasza komunikacja ze społeczeństwem i rozpoznawalność, a jak teraz, to my – wszyscy członkowie Iustitii, wykonaliśmy ogromną pracę. Z organizacji, która była znana raczej tylko w branży, staliśmy się organizacją rozpoznawalną przez społeczeństwo. Badania wskazują, że zdaje się około co drugi Polak kojarzy Iustitię. Zespół ludzi, którzy codziennie nad tym pracują osiągnął już ten stopień profesjonalizmu, że niektórzy nie chcą nam wierzyć, że my nie mamy nikogo innego zatrudnionego poza Panią asystentką i że to wszystko jest możliwe przy wolontariacie naszych członków, a ostatnio także przy wolontariacie młodych ludzi, którzy chcą wspierać nasze stowarzyszenie.

EB: W tym roku wybraliśmy Ciebie na prezesa IS. Jaki masz plan na najbliższe lata?

BP: Na pewno ten plan, który miałem w głowie w dniu, kiedy stawałem do rywalizacji wyborczej, a plan, o którym mówimy teraz, to są nieco dwa różne plany, choć pewien kręgosłup jest niezmienny. Kręgosłupem jest to, że będziemy nadal, niezależnie od okoliczności stać na straży niezależności sądownictwa, natomiast powstaje pytanie jak to zrobić skutecznie w tej sytuacji, która się objawiła po wyborach prezydenckich. Nie ma bowiem co ukrywać, że wcześniej zakładaliśmy, że ten plan będzie sprowadzał się do tego, żeby napisać, czy zainicjować stworzenie dobrego prawa, dlatego też powstały projekty obywatelskie ustaw, które po przyjęciu przez Sejm będą podpisane przez prezydenta. Dziś oczywiście wydaje się, że ta decyzja o podpisie prezydenta jest najbardziej wątpliwym elementem tego planu, co oczywiście nie zwalnia rządu ani parlamentu z tego, aby takie ustawy uchwalać i wymuszać decyzje prezydenta na tak lub nie.

* Wieloletni członek Zarządu (2008–2013, 2016–2025) oraz Rzecznik Iustitii. W latach 2009–2024 Prezes Oddziału Iustitii w Poznaniu. Od 2024 r. Komisarz tego Oddziału. Obecnie jest sędzią gospodarczym Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto.

** Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie.

Myślę, że przede wszystkim rolą wiodącej organizacji sędziowskiej powinno być zaproponowanie sposobu wyjścia z kryzysu związanego z wadliwymi powołaniami sędziowskimi. I myślę, że zależy na tym także wielu z tych, o których mówi się neosędziowie, choć wokół tego określenia jest też wiele nieporozumień, o czym zaraz powiem. Ale chciałbym, aby słowo neosędzia mogło być wkrótce słowem z zakresu historii prawa, a nie terażniejszości, dzięki temu, że ten problem zostanie rozwiązany.

Oczywiście wokół tego słowa narosło wiele mitów, bo zupełnie bezpodstawnie przypisywali sobie to słowo młodzi sędziowie, którzy kończyli asesurę, bądź też asesorzy, którzy bardzo osobiście to odbierali, chociaż od samego początku projekty, które przedstawialiśmy, zakładały, że kończący aplikację w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury będą wyłączeni z konieczności powtarzania konkursów, dlatego, że rola KRS w tych konkursach była marginalna.

Co więcej, wykonaliśmy kolejny krok w naszych projektach w kierunku młodych ludzi, bo ten zakres wyłączenia obecnie w naszych projektach i w tym projekcie, który przedstawiła Komisja Kodyfikacyjna bazująca na naszym projekcie, nie będzie obejmował także tych młodych sędziów, którzy nie byli asesorami, ale dostali nominacje, po zdaniem egzaminie sędziowskim będąc wcześniej asystentem lub referendarzem sądowym. Więc jak widać zarzuty, że ktoś chciałby wyrzucać kilka tysięcy sędziów z zawodu są zupełnie wyssane z palca.

Także neosędziom powinno gorąco zależeć na rozwiązaniu problemu ich wadliwych powołań. Mam tu na myśli przede wszystkim osoby, które były wcześniej sędziami i stanęły do konkursu wskutek czego mają teraz status, który może być i bardzo często jest kwestionowany.

W tej grupie oczywiście są różne osoby, bo są osoby takie, które na pierwszy rzut oka widać, że powięzły swoją karierę z określoną deklaracją wspierania obozu ministra sprawiedliwości *Zbigniewa Ziobty*, po czym ich kariery znacznie przyspieszyły.

Oczywiście są tam też takie osoby, które co najmniej we własnym mniemaniu uważały, że na taki awans zasługują i też często słyszę od nich argumenty, że zrobili to w poczuciu jakiejś odpowiedzialności za sprawy, które trzeba rozstrzygać. Tak czy inaczej, jeżeli problem ich powołań nie zostanie rozwiązany definitywnie, to do końca swojej kariery zawodowej (nie mam co do tego wątpliwości) będą się nosić z tym znaczeniem, że to ich powołanie jest wadliwe. A jak wiemy, kariera zawodowa sędziego trwa kilkadziesiąt lat. Jestem więc przekonany, że jest to też interes znacznej grupy tych osób. Byłaby to też możliwość dla nich wykazania, że jest prawdą to, że z powodów merytorycznych zasługiwali na ten awans.

W jaki sposób to zostanie rozwiązane? W pierwszej kolejności oczywiście trzeba położyć na biurku prezydenta uchwalone przez parlament ustawy, które przygotowała

Komisja Kodyfikacyjna. Natomiast, jeżeli te ustawy zostaną zawetowane, to będziemy musieli się zastanawiać nad tym, w jaki sposób można doprowadzić do uzdrowienia tych powołań sędziowskich i myślę, że takie rozwiązania są możliwe.

EB: Jak wiesz, ja w ogóle uważam, że nie powinno być żadnych awansów w zawodzie sędziego. A wracając do Twoich planów jako Prezesa Iustitii?

BP: Ogromnym wyzwaniem jest dla nas zachęcenie młodych sędziów do wstępowania do Iustitii. Mamy konkretne pomysły na to. Cały czas podkreślamy, że ci młodzi sędziowie byli od początku objęci przez nas ochroną. Co więcej, to jeśli chodzi o tych młodych sędziów, to już też mało kto pamięta, że akurat Iustitia była inicjatorem okrągłego stołu w sprawie asesorów sądowych, którzy mieli problem z zatwierdzeniem ich przez KRS w 2017 r. Była to jeszcze KRS prawidłowo powołana. Wówczas asesorzy mieli problem z uwagi na niekompletną dokumentację przekazaną przez Ministra *Ziobro*. Z inicjatywy Iustitii doszło wówczas do powołania okrągłego stołu i ten problem został rozwiązany. Wiele z tych osób jest teraz sędziami – zakończyli asesurę, odebrali nominacje sędziowskie.

Myślę, że przystąpienie do największej organizacji sędziowskiej, która ma 35 lat historii, która jest silnym partnerem w międzynarodowych organizacjach sędziowskich, która oferuje dziesiątki szkoleń, oferuje możliwość rozwoju dodatkowych zainteresowań zawodowych w zespołach merytorycznych, albo także pozazawodowych jak na przykład członkowie zespołu medialnego, który jest mi szczególnie bliski z uwagi na to, że byłem przez lata rzecznikiem prasowym. To jest także możliwość rozwoju takich umiejętności które w ogóle są raczej wyłączone w karierze sędziowskiej, jak umiejętności z zakresu komunikacji. To wszystko Iustitia oferuje na poziomie niespotykanym w innych organizacjach. Myślę, że także mój przykład, jak rozwinęła się moja historia w Iustitii pokazuje, że nie muszą to być lata oczekiwania na to, aż ktoś cię zauważy, tylko że można bardzo szybko wejść bardzo wysoko, jeśli się tylko chce w tej organizacji zostawić swój ślad.

EB: No i oferujemy sobie też wzajemne wsparcie w sytuacjach, kiedy ta niezawisłość może być w jakiś sposób zagrożona. Toteż ci, którzy rozważają wstąpienie, powinni mieć na uwadze, że mogą mieć po prostu wsparcie, jeżeli chcieliby być takimi sędziami jakich potrzebuje teraz społeczeństwo. I właśnie nawiązując do tego...

BP: Jeżeli mówimy o tych wyzwaniach, które są przed zarządem, to jest przygotowanie się na potencjalnie trudne czasy. Zawsze mieliśmy oczywiście świadomość, że trzeba nieustannie działać w tym kierunku, żeby być przygotowanym na trudne czasy, ale mamy również świadomość tego,

zwłaszcza po słowach jakie padły w przemówieniu inauguracyjnym prezydenta, czy po odmowach nominacji, że może być tak, że tego czasu nie mamy wiele.

EB: No właśnie to jest kolejne pytanie. Czy wierzysz w to, że sądy będą jeszcze niezależne a sędziowie niezawisli, pomimo tego trendu z jakim mamy do czynienia w całym świecie, kontestującego demokratyczne zasady państwa prawa.

BP: Jeżeli będziemy mieli demokrację, to tak. Z drugiej strony, można to też odwrócić: jeżeli będziemy mieli niezależne sądy, to będziemy mieli demokrację. To jest wzajemne oddziaływanie na siebie. Z jednej strony, ustrój demokratyczny wymaga niezależnych sądów, z drugiej strony, niezależne sądy są jednym z istotnych bezpieczników zachowania takiego demokratycznego ustroju. Dlatego rzeczywiście wszyscy ci, którym roi się zmiana systemu władzy, zaczynają od ataku na niezależne sądownictwo. Po 8 latach obrony przed naporem na sądy, o których *Jarosław Kaczyński* powiedział, że były ostatnią barykadą do pokonania, pokazaliśmy, że byliśmy barykadą nie do przejścia. Jesteśmy w stanie zrobić to oczywiście jeszcze raz, jeżeli historia będzie tego od nas wymagała. Na pewno może to być znacznie trudniejsze, ale z drugiej strony, my się też wielu rzeczy nauczyliśmy i też jesteśmy do tego jeszcze lepiej przygotowani.

EB: A co mogą zrobić tacy pojedynczy sędziowie, aby wspomóc tę walkę o demokrację?

BP: Pojedynczemu sędziemu to przede wszystkim powiedziałbym, że jeżeli myślisz, że siedząc cicho w swoim pokoju, uchowasz się, to się łudzisz, bo nigdy nie wiesz, czy to właśnie do twoich drzwi nie zapukają. I nigdy nie wiesz, czy jak już zabraknie innych – tych, którzy nie siedzieli cicho w pokoju, to ty nie będziesz w tym następnym, za którym nikt nie stanie.

Zatem przekonanie takie, że najlepiej nic nie robić i to jest najlepszy sposób na przetrwanie, to jest totalna naiwność. Jest tylko jedna droga, żeby przetrwać takie trudne czasy – tj. stanąć ramię w ramię i pokazać, co to znaczy być ostatnią barykadą. To jest trochę tak jak z historią agresji rosyjskiej na Ukrainę, kiedy nikt nie wierzył w to państwo, a okazało się, że poprzez ich męstwo i nieustępliwość zatrzymany został kolos. Oczywiście ta wojna wiele kosztuje Ukraińców, nie ma wojny bez strat. Jednak mogą mieć wciąż podniesioną głowę i chciałbym, aby sędziowie mogli też chodzić z podniesioną głową, niezależnie od tego, jak trudnych sytuacji ze strony polityków będą doświadczać.

EB: Czyli jednym słowem samo orzekanie nie jest wystarczające. Niektórzy bowiem zasłaniają się twierdzeniem, że „wystarczy, że dobrze orzekam”. Wystarczy?

BP: No to będą dobrze orzekać do czasu, aż ktoś im powie, że już nie mogą tak dobrze orzekać, jakim się wydaje.

EB: Albo im zmieniają Konstytucję.

BP: Albo im zmieniają Konstytucję. Albo nagle zobaczą wokół siebie koleżanki i kolegów, którzy mają inne podejście do orzekania.

EB: Jeśli chodzi zaś o współpracę z MS? Była, jest i będzie? Jaka będzie?

BP: Cóż, jeśli chodzi o Ministerstwo Sprawiedliwości to relacje z nimi zawsze były szorstkie. I to myślę, że to wcale nie było tak, że one były szorstkie, dlatego że myśmy je wymuszali, tylko dlatego, że oczekiwaliśmy tego, że będziemy traktowani jako poważny partner, czyli organizacja, która ma także charakter organizacji eksperckiej. W końcu nasi członkowie siedzą w samym środku tego systemu i od lat frustrują się, widząc, jak wiele jest nieefektywnych mechanizmów rządzących sądami; jak czasami bez pomysłu wydawane są pieniądze i jak przy znajomości tego właśnie systemu można by dokonać kilkunastu rozwiązań organizacyjnych, które znacznie poprawiłyby jego efektywność. Dlatego na przykład położyliśmy na biurko Ministra *Adama Bodnara* dwadzieścia postulatów *Iustitii*, które mają usprawnić sądownictwo. Zachęcam wszystkich Czytelników do tego, żeby sięgali do lektury tego dokumentu, bo on jest przykładem tego, że wiemy jak zmieniać sądownictwo. Oczywiście tych postulatów mogłoby być znacznie więcej, ale zacznijmy od wdrożenia tych dwudziestu, o których napisaliśmy.

Wszyscy widzimy, jak się sytuacja w sądach zmienia i jak brak takiego partnerskiego dialogu powoduje, że pewne fale, które na początku wydają się małe, potem stają się większe, a potem jest to jakieś tsunami, które powoduje spustoszenia w określonych obszarach sądownictwa. Takim bez wątpienia tsunami, które bardzo zniszczyło strukturę sądów okręgowych i apelacyjnych są sprawy frankowe. Nagle doszliśmy do sytuacji, która była 10 lat temu nie do pomyślenia, że w wielu przypadkach, mniej obciążeni są sędziowie w sądach rejonowych, a znacznie bardziej w sądach okręgowych i apelacyjnych.

To, że do tego doszło jest rezultatem tego, iż polskie państwo nie jest w ogóle zainteresowane w systemowym rozwiązywaniu spraw, które mają charakter strukturalny, które mają charakter systemowego problemu.

Jak sobie sięgniemy pamięcią wstecz to były różnego rodzaju sprawy, które powodowały fale powództw. Kiedyś to były karty pojazdu, posagówki, pojazdy zastępcze, które w pewnym stopniu nadal są. To były polisolokaty, sprawy frankowe, sprawy z sankcją kredytu darmowego. Wszystko to są sprawy systemowe, które tak naprawdę powinny być wyłapywane w momencie, kiedy one jeszcze nie są falą tsunami i na tym etapie rozwiązywane, czy to poprzez odpowiednie zmiany w prawie materialnym, a jeśli jest to niemożliwe, to choćby przez odpowiednie zmiany o charakterze organizacyjnym. Na przykład w sprawach frankowych 99% problemów

prawnych jest już rozstrzygniętych, jeśli chodzi o interpretację przepisów, które dotyczą tych umów kredytowych. Naszą propozycją jest to, żeby sąd w celu przyspieszenia postępowania w tych kategoriach spraw mógł odstąpić od uzasadnienia wyroku, jeżeli będzie w całości zgadzał się z argumentami strony, na której korzyść orzeka.

To jest rozwiązanie, które – jak myślę – byłoby przez sędziów znacznie cieplej przyjęte niż powstający od kilkunastu miesięcy poradnik z tezami orzeczeń TSUE.

EB: Właśnie odkąd orzekam, czyli od kilkudziesięciu lat to jest ciągle tak, że sędziowie są zavaleni nadmierną ilością pracy: referaty kilkaset do ponad 1000 spraw i mam czasem takie wrażenie, że politykom w ogóle nie zależy na tym, aby sędziowie mieli tej pracy mniej, ponieważ im mniej czasu sędzia ma na myślenie, tym mniej ma czasu na osądzenie tej rzeczywistości, którą oni nam wykreowali.

BP: Myślę, że jednak ich przeceniasz, uważając że za tym może stać jakaś głębsza logika. Za tym stoi po prostu niekompetencja.

EB: No to dlaczego nie dopuszczają sędziów do tego, abyśmy uczestniczyli w tym procesie naprawy sądownictwa.

BP: To jest akurat oczywiste. Polityk przychodzi po to do władzy, żeby łąpać krótkoterminowe sukcesy, szybkie owoce sukcesu. To raczej nie sprzyja prowadzeniu takiego dialogu z organizacją, która ma perspektywę jednak kilku czy kilkunastu lat przed sobą, jeżeli chodzi o to, jakie zmiany chciałby wprowadzać.

EB: No i teraz politycy zaprosili jednak do współpracy faktycznego sędziego – sędziego Żurka i będzie jakaś zmiana? Da radę?

BP: Tak się składa, że historia sędziego Żurka plecie się z moją historią, Waldemar Żurek był rzecznikiem prasowym

w Iustitii, którego ja zastąpiłem. Tak myślę sobie, że pewnie nigdy w życiu bym nie przewidywał, że będzie ministrem sprawiedliwości i to jeszcze w takiej sytuacji ustrojowej naszego kraju. Czy będzie dialog? Z naszej strony na pewno będzie taka wola. Jeśli Waldemar Żurek będzie dalej osobą jaką znamy, i to on będzie podejmował decyzje, a nie struktura ministerstwa, która zmieniała już wiele osób, które weszły do tego budynku, to jestem przekonany, że taki dialog i co za tym idzie poprawa warunków pracy, poprawa sprawności sądownictwa nastąpi. Rzeczą, na którą najbardziej liczą sędziowie jest jednak poprawa sprawności postępowania. Jeśli sędziowie będą mniej obciążeni pracą, to wiadomo, że te sprawy będą szybciej rozpoznawane. Zresztą też wielu z nas chciałoby pracować w takim systemie, że jedynym ograniczeniem w zakończeniu sprawy jest rozwiązanie określonego problemu prawnego, który się z nią wiąże, a nie żonglowanie tym, czy teraz tę sprawę dać na wokandę czy inną. Pokładam więc duże nadzieje w tym, że ministrem sprawiedliwości został praktyk, a jednocześnie wiem, że to będzie wymagało od niego mocnego kręgosłupa, w stosunku do aparatu administracyjno-urzędniczego resortu.

EB: No właśnie to mnie zastanawia – czy da radę sobie poradzić z tym aparatem.

BP: Ale akurat sędzia Żurek doskonale wie, że można kogoś utopić w ogromnym referacie i tym sposobem próbować na niego wpływać – odebrać mu pole manewru, życie osobiste i tym sposobem pokazać mu gdzie jest jego miejsce w szeregu. Sądzę więc, że doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że najpierw trzeba oczyścić sądownictwo z nadmiaru spraw, bo to jest jeden z filarów niezawisłości.

EB: Dziękuję Ci za rozmowę.

BP: To ja dziękuję.

REKLAMA

beckakademia SZKOLENIE ONLINE

KPC 2026. Od pozwu do wyroku – postępowanie cywilne przed sądem w pierwszej instancji

24 lutego 2026 r. ■ Prelegent: Grzegorz Karaś

>> ZAPISY I SZCZEGÓŁY: akademia.beck.pl • 81 / 46 13 305 <<